

ski sądzi, że redaktorzy Hg rekrutowali się z kapłanów nastawionych anty-deuteronomicznie.

Pracę X. Cholewińskiego poprzedzają dwa spisy: cytowanej literatury i cytowanych serii komentarzy, oraz spis ważniejszych skrótów. Kończy się zaś dzieło X. Cholewińskiego dwoma rejestrami: rejestrem szerszej cytowanych ksiąg biblijnych i rejestrem cytowanych autorów.

Praca X. Cholewińskiego wysunęła jej autora do czołówki biblistów świata. Najpierw już sam problem postawiony w pracy zasługuje na pochwałę, gdyż wprowadził X. Cholewińskiego do problematyki najważniejszej części zbioru ksiąg Starego Testamentu, jakim jest Pięcioksiąg.

Oprócz tematu zasługuje też na uznanie metoda pracy X. Cholewińskiego. Jest on samodzielny w swych badaniach. Jedynie pod koniec swych badań zwykle porównuje je z badaniami innych uczonych, aby czegoś nie pominąć, czy aby wobec innych wyników zająć krytyczne stanowisko.

Inną dodatnią cechą dzieła X. Cholewińskiego jest jego niezwykła przejrzystość. Toteż nic dziwnego, że dzieło X. Cholewińskiego zostało nie tylko przyjęte jako praca doktorska na Pap. Inst. Bibl. i nie tylko zostało włączone do serii *Analecta Biblica*, ale jej autor otrzymał zaproszenie na profesora Papieskiego Instytutu Biblijnego — jako trzeci Polak pracujący na tej Uczelni — po XX. prof. Szczepańskim i Semkowskim.

Lublin

Ks. STANISŁAW ŁACH

O. HUGOLIN LANGKAMMER, OFM, *Hymny chrystologiczne Nowego Testamentu. Najstarszy obraz Chrystusa* (Attende lectioni 3), Katowice 1976, ss. 240.

Jest to właściwie pierwsza polska monografia biblijna, która stosuje metodę historii form (*Formgeschichte*) w zdrowym wydaniu. Przedmiotem analizy stały się hymny ku czci Chrystusa wyodrębnione z tekstów NT. Jest to dalej pierwsza polska monografia o hymnach chrystologicznych, a jedna z pierwszych w literaturze światowej. Autor wspomina o pionierskiej pracy J. T. Sandersa, *The NT Christological Hymns*, London 1971 (szkoda, że nie podaje tytułu tej pracy ani w przedmowie, ani w załączanej bibliografii). Uwadze Autora wymknęła się inna praca, która w jakiś sposób omawia poruszaną problematykę: J. Schattenmann, *Studien zum neutestamentlichen Prosahymnus*, München 1965.

Wszystko to świadczy na korzyść opublikowanej monografii i ułatwia jej uzyskać kredyt zaufania czytelnika. Tym bardziej, że jest adresowana nie tylko do specjalistów; autor pisze, że jak tylko mógł, wystrzegął się języka naukowego, co jest chyba przesadą, gdyż rezygnując z akademickiego aparatu naukowego (w postaci nadmiernych przypisów i bibliografii niemalże od Adama i Ewy), mógł więcej troski poświęcić klarowności języka, na czym praca tylko zyskała.

(Tak już zupełnie na marginesie trzeba stwierdzić, że wśród naszych teologów panuje lęk pisania językiem literackim, w którym by można czytać pracę z pewną przyjemnością, choć nie bez pewnego trudu. Filozofowie to potrafią robić, a bibliści, którzy przecież obcuja na codzień z barwnym językiem Biblii, starają się pisać sucho, bezbarwnie i nudnie, co wcale naukowe nie jest. Punkt do medytacji).

Wracając do naszej monografii pochwalić należy jej Autora za logiczne rozłożenie materiału. Po wstępie wyjaśniającym rodzaj literacki i znaczenie hymnów ku czci Chrystusa w tekstach NT następuje osiem rozdziałów zajmujących się kolejno, prologiem Jana, hymnami w Kol, Rz, 1 Tm, Flp, Ef, Hbr oraz trzema hymnami pasyjnymi w 1 P. Na zakończe-

nie mamy „podsumowanie chrystologiczne”, gdzie zamierzeniem Autora jest „mimo różnicowań (...) ukazać jeden obraz Chrystusa” (s. 178).

Na pochwałę zasługuje umieszczenie indeksów autorów, a zwłaszcza tekstów biblijnych. Każda szanująca się publikacja biblijna powinna mieć taki indeks biblijny.

Pisał gdzieś Z. Poniatowski, że nie ma w biblijstyce polskiej opracowań monograficznych z zakresu chrystologii. Trudno było zaprzeczyć. Ale teraz, kiedyśmy otrzymali taką monografię oraz inną tegoż autora: *U podstaw chrystologii Nowego Testamentu*, Wrocław 1976, możemy już nie mieć kompleksu zaniedbania. No cóż, dorabiamy się, a zaniedbania nie zawsze z naszej płyną winy.

Książkę o Langkammera trzeba polecić nie tylko studentom teologii, ale wszystkim tym, którzy chcą zgłębić problem Chrystusa u źródeł. W szczególny sposób nadaje się dla zespołów, grup biblijnych, dla których (wspólna) medytacja nad słowem Bożym może być źródłem autentycznej religijności.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

M. KOTLARCZYK, *Sztuka żywego słowa. Dykcja — ekspresja — magia*, Rzym 1975, ss. 402.

Książka Mieczysława Kotlarczyka składa się z trzech części: część I: Dykcja i część II: Ekspresja, w kształcie nieznacznie różnym, były wydane jako jedna publikacja pt. *Podstawy sztuki żywego słowa* (Warszawa 1961 i 1965). Natomiast część III: Magia jest *novum* omawianej książki.

Jest to opis faktów głównie z dziedziny metapsychologii, opis zjawisk, które miały miejsce w dziejach sztuki żywego słowa, a bez których wiedza o przedmiocie byłaby niepełna.

Cenny to wkład do techniki i kultury żywego słowa, które choć przechodzi dziś pewien kryzys, to jednak jest zawsze na nie zapotrzebowanie. Dlatego piękna praca M. Kotlarczyka jest godna polecenia wszystkim tym, którzy zajmują się głoszeniem słowa Bożego. Książka to użyteczna nie tylko dla homiletów i liturgistów, lecz także dla tłumaczy tekstów biblijnych i liturgicznych.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL